

# ZE WZGÓRZA

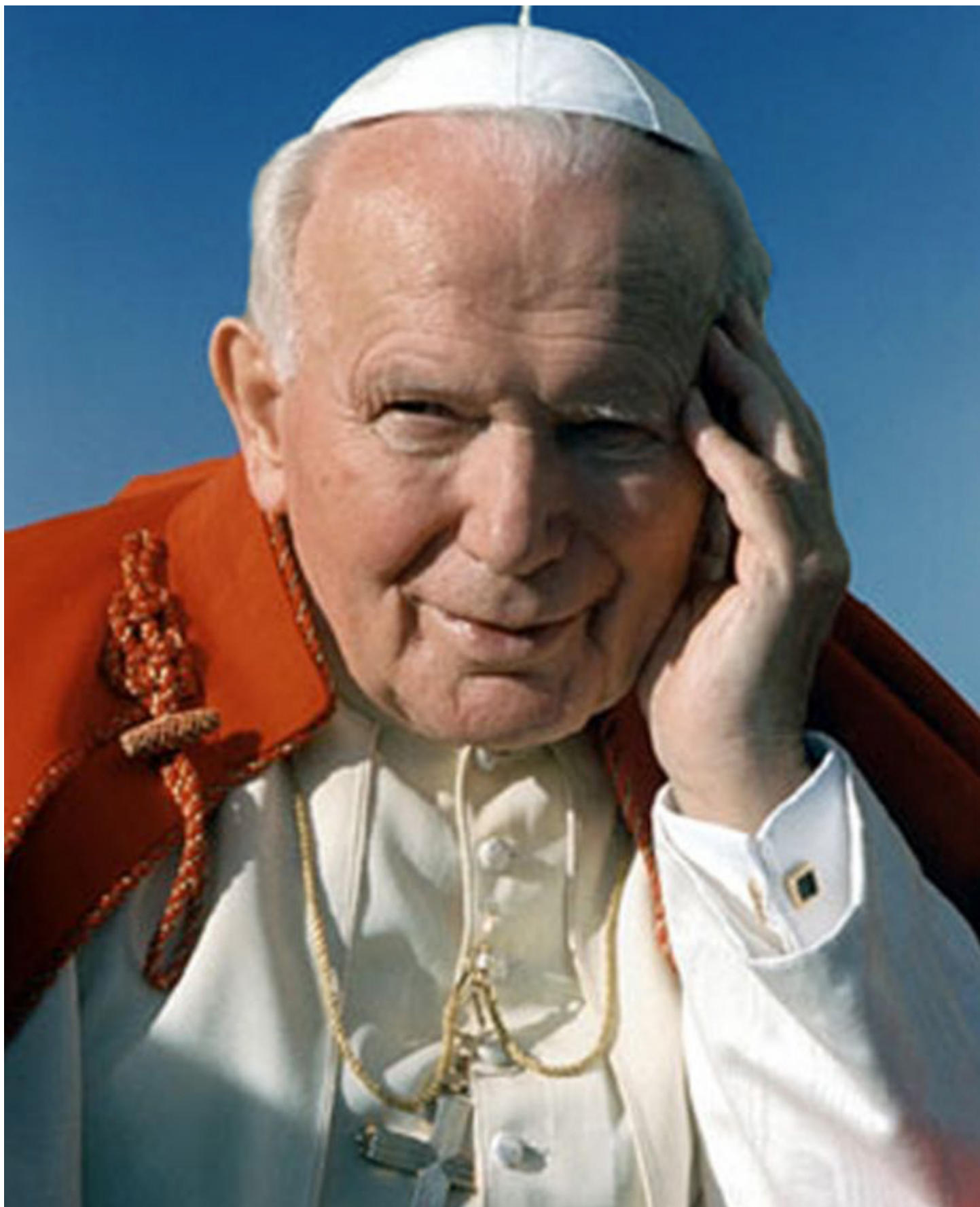
ISSN 1505 - 947 X

Pismo Parafii św. Antoniego

GDYNIA Wzgórze św. Maksymiliana

nr 187 MAJ - PAŹDZIERNIK 2013

[www.gdynia.franciszkanie.pl](http://www.gdynia.franciszkanie.pl)



12 października w południe, odbyła się uroczysta Msza św. z okazji 26. rocznicy powołania Prowincji św. Maksymiliana.



13 października obchodziliśmy już po raz 13 Dzień Papieski pod hasłem: Jan Paweł II – Papież Dialogu.



W nocy z 15/16 października, odszedł do Pana śp. o. Jacek Kamzela (1937 - 2013).



*Dobry Jezu, a nasz Panie, Daj mu wieczne spoczywanie.  
Światłość wieczna niech mu świeci, Gdzie królują wszyscy Święci.  
Wszyscy Święci z Chrystem Panem, Teraz i na wieki wieków. Amen.*

# WITAMY NOWYCH BRACI FRANCISZKANÓW



**O. Kalikst Szulist** – przybył do naszej wspólnoty klasztornej i parafialnej z Niemiec, gdzie pracował w klasztorach i parafiach franciszkańskich. Urodził się w Gdańsku. We wrześniu 1951 roku wstąpił do Niższego Seminarium OO. Franciszkanów w Niepokalanowie. Nowicjat odbył i pierwsze śluby zakonne złożył w klasztorze w Łodzi – Łagiewnikach. Tutaj ukończył studia filozoficzne, natomiast studia teologiczne odbywał w Wyższym Seminarium Duchownym w Krakowie. Niższe święcenia kapłańskie – diakonatu otrzymał z rąk Ks. Bpa Karola Wojtyły, zaś 21 czerwca 1963 roku przyjął sakrament kapłaństwa z rąk Ks. Bpa Juliana Groblickiego w Krakowie. Po święceniach przez dwa lata pracował jako katecheta w Kaliszu. W 1965 roku rozpoczął studia historii sztuki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Po ich zakończeniu przez trzy lata posługiwał w Skarżysku – Kamienna. Od 1974 roku był wychowawcą (tzw. magistrem) kleryków w Studium Teologicznym w Gnieźnie, a później profesorem historii sztuki w Seminarium Zakonnym w Łodzi – Łagiewnikach. Od 1984 roku przez pięć lat posługiwał jako rektor Niższego Seminarium Duchownego w Niepokalanowie, a następnie został gwardianem klasztoru i proboszczem parafii w Gnieźnie. W latach 1996 – 2013 pracował jako duszpasterz i kapelan szpitala w Niemczech: Essen i Trostberg-Schwarzau.

We wrześniu powraca do Polski, aby w naszej wspólnocie parafialnej i klasztornej pełnić posługę kapłańską i kaznodziejską. O. Kalikst w tym roku obchodził Jubileusz 50. lecia Święceń Kapłańskich i z tej racji w imieniu redakcji „Ze Wzgórza” i naszych czytelników składam Dostojnemu Kapłanowi serdeczne życzenia Bożego błogosławieństwa i czułej opieki Matki Bożej Królowej – Matki Nadziei na dalsze lata posługi kapłańskiej i zakonnej.



**Br. Jan Wiśniewski** – pracował już w naszej parafii pw. św. Antoniego z Padwy i pozostawił po sobie bardzo dobre wspomnienia. Ostatnio posługiwał we wspólnocie franciszkańskiej w Łęborku. Pochodzi z Pomorza, a konkretnie ze Smętowa z rodziny bardzo religijnej. Tam też w swoim kościele parafialnym posługiwał jako ministrant. W 1980 roku wstąpił do zakonu Braci Mniejszych Konwentalnych w Niepokalanowie, a to m. in. za sprawą poznania pięknego świadectwa z życia św. Maksymiliana Marii Kolbego. Po odbytych nowicjacie i junioracie pracował w klasztorach – w Gdańsku, Gnieźnie, Gdyni, Łęborku i teraz ponownie na Wzgórzu św. Maksymiliana, gdzie posługuje jako zakrystianin i szafarz Komunii Świętej.



**O. Piotr Pospieszny** – pracował ostatnio w Koszalinie, w parafii pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Świętego, gdzie był wikariuszem parafii, głównym kancelistą, asystentem miejscowym FZŚ, opiekunem Poradnictwa Rodzinnego, ponadto prowadził kursy przedmażeńskie, odwiedzał chorych w pierwsze piątki i był spowiednikiem Szkoły Katolickiej. W naszej wspólnocie parafialnej i klasztornej pw. św. Antoniego z Padwy pełni posługę kapłańską i zakonną oraz duszpasterską według potrzeb tutejszej placówki franciszkańskiej.

**Nowym Braciom – Franciszkanom** życzymy błogosławieństwa Bożego w pięknej Gdyni i szczególnej opieki naszej Matki Bożej Królowej Nadziei oraz wstawiennictwa św. Antoniego i św. Maksymiliana Marii Kolbego w posłudze w naszej wspólnocie franciszkańskiej. Natomiast O. Józefowi Hajdukowi pracującemu w Gnieźnie i Br. Łukaszowi Staniszewskiemu, który posługuje w Asyżu dziękujemy za dobre serce i posługę w gdyńskim klasztorze i parafii życząc, aby Pan w Trójcy Jedyny obdarzał ich Swoją miłością, dobrocią i pokojem.

Przygotował: Jerzy Chmara

## Rycerz Niepokalanej

Pod koniec 1927 r. w Niepokalanowie przebywało 2 ojców i 18 braci. Członkostwo Milicji Niepokalanej osiągnęło 41950 osób. Nakład „Rycerza” doszedł do 60.000 egzemplarzy. Redakcja w ciągu tego roku otrzymała 16.000 listów. Oto statystyka oparta na faktach, żniwa modlitwy i działania. Tymczasem podczas inauguracji klasztoru zaproszeni goście oglądali z podziwem maszyny drukarskie, a z drugiej strony ubóstwo i prostotę pomieszczeń dla zakonników. Niepokalana troszczyła się tu o wszystko: rosła liczba prenumerat „Rycerza”, klasztor otrzymał darowiznę ziemi, przybywali do furty młodzi chłopcy, by służyć Bogu. Mieszkańcy wspierali braci żywnością i innymi dobrami materialnymi oraz pomagali przy rozbudowie klasztoru. Maksymilian mówił, że „modlitwy nasze ściągnęły pomoc z Niebios, a nasze ubóstwo przyciągnęło pomoc z ziemi /.../ Jak na uczniów św. Franciszka przystało, naszą niewyczerpaną kasą niech będzie nasze franciszkańskie ubóstwo”.

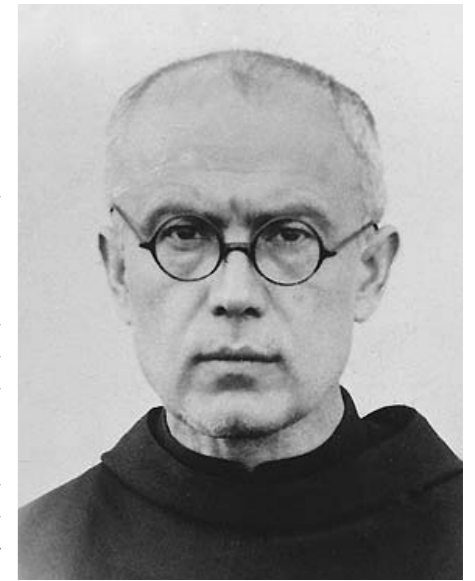
Zaprzyjaźniony z Niepokalanowem mistrz stolarski, pan Wawrzyniec Pęsko, powiedział o Maksymilianie: „On sam robi za dwóch...I zażartuje i podniesie na duchu, gdy kłopotów, co nie miara. Jeszcze żem takiego łębskiego ojczulka jak on nie widział, co to się na budowanie porwał. Bo do tej pory to mi się zakonnik jeno z brewiarzem kojarzył”. Synowie pana Wawrzyńca z ochotą pomagali budować klasztor. Widząc ich zapał, o. Kolbe zaproponował im wstąpienie do Zakonu. Propozycja spotkała się z niezadowoleniem rodziców, szczególnie ojca, który stanowczo nie zgodził się na oddanie synów do klasztoru. Po jakimś czasie Kolbe zwrócił się do niego z prośbą o wykonanie szafy na przechowywanie ornatów. Stolarz obejrzał szkic i zgodził się na jej wykonanie jako dar rodziny dla klasztoru. Gdy komoda była ukończona, młody Bolesław dostarczył ją Maksymilianowi, który na jej widok wykrzyknął z uznaniem: „Ależ to arcydzieło!”. Po chwili znacząco spojrział na Bolka i rzekł: „Teraz, gdy twój szafa wstąpiła do klasztoru, czas na tego, który ją wykonał”. I wręczył mu niewielką książeczkę. Gdy rodzina Pęsków zasiadła do wieczerzy, Bolek

powiedział rodzicom o rozmowie z o. Maksymilianem. To wywołało rozgoryczenie pana Wawrzyńca. Bolek nie chciał martwić ojca i sprzeciwiać się jemu. Późnym wieczorem przeczytał jednak książeczkę pt. „Czy masz powołanie do klasztoru?”. Najpierw odczuwał niepokój, bo przecież jego obowiązkiem było troszczyć się o rodziców, potem założyć rodzinę, gospodarstwo powiększyć, tak jak chciał ojciec... Jednak z każdą stronką książeczki dotychczasowe racje ustępowały myśli o powołaniu franciszkańskim. Gdy skończył czytanie, podjął decyzję.

Do Niepokalanowa niespodziewanie przyjechał o. prowincjał Kornel Czupryk. Zaniepokoił się stanem zdrowia i wyglądem o. Maksymiliana: „Ojciec zapracowuje się do granic możliwości. Nalegam, by ojciec odetchnął kilka tygodni”. Posłuszny temu zaleceniu Maksymilian wyruszył 13 lutego 1928 r. na Kalwarię Paclawską „by podreperować zdrowie i uspokoić rozedrgane nerwy”. Gdy wrócił silniejszy, nadrabiał zaległości w pracy. I znów o. Czupryk, gdy przyjechał bez uprzedzenia do Niepokalanowa, musiał upomnieć gwardiana, by nieco zwolnił, dobrze się wyspał i nie odmawiał dodatkowego posiłku. Zwrócił uwagę, że ta dyscyplina jest zbyt surowa: „Więcej osiągniesz, gdy pracownicy będą wypoczęci, lepiej odżywieni. Nie może ojciec zakładać, że tu wszyscy mają ten sam zapał do pracy, co ojciec”. Maksymilian posłuszny tym zaleceniom zarządził krótkie przerwy w pracy i wprowadził podwieczorek.

Zawsze pełen pomysłów Maksymilian któregoś dnia zdradził współbraciom swoje plany „by wybudować pas startowy, zakupić samolot i dostarczyć „Rycerza” do wszystkich zakątków Polski. W tym celu bracia Kolbowie udali się do Warszawy. Wskazano im dwie używane maszyny. Zaplanowali też wynająć zawodowego lotnika do czasu, aż któryś z zakonników nie wyrobi licencji pilota. Ale zaczęły piętrzyć się trudności w uzyskaniu zgody władz na budowę lotniska. O. prowincjał Czupryk zdecydował odłożyć te plany na rok 1939, ze względu na zadłużenie Zakonu.

Była już wiosna, a walka, którą toczył w duszy Bolesław Pęska osta-



tecznie dobiegła mety: postanowił oświadczyć rodzicom o swoim powołaniu do zakonu. Matka dała przyzwolenie widząc, że nie zmieni woli syna. Pan Wawrzyniec nie chciał o tym słyszeć. Mówił, że do klasztoru idą tylko ci, którzy nie mają w domu co jeść i odmówił błogosławieństwa i pomocy synowi. Następnego dnia Bolek przedstawił sprawę o. Maksymilianowi, który spokojnie powiedział: „Możesz zacząć choćby zaraz”. Po powrocie do domu zdziwił się, gdy ojciec zaproponował mu wyjazd do miasta na zakupy rzeczy niezbędnych kandydatowi do klasztoru. Bolesław tak wspomina swoje rozstanie z ojcem: „Nadszedł czwartek 12 lipca 1928 r./.../ Wszedłem do izby taty. Leżał z kocem naciągniętym na głowę. Ująłem jego dłoń i pocałowałem, mówiąc: Tatusi, odchodzę. Zostańcie z Bogiem /.../ A potem na furmankę i po 13 minutach byłem już w klasztorze. Pociągnąłem za dzwonek. Otworzył mi zakonnik i powitał słowami: „Witamy na pokładzie!”. Bolesław otrzymał imię zakonne Sergiusz.

Po wieczornym posiłku zebrała się klasztorna rodzina, by zakończyć dzień modlitwą i wysłuchać o. Maksymiliana: „Dzieci, nazywacie mnie waszym gwardianem i rzeczywiście nim jestem. Mówicie też na mnie ojciec dyrektor, bo kieruję wydawnictwem. Ale kim jeszcze jestem oprócz tych funkcji? Jestem waszym ojcem, prawdziwym ojcem. Bóg przekazuje życie przez ziemskiego ojca istotom, które wcześniej nie istniały. Przeze mnie otrzymaliście życie duchowe dzięki powołaniu do zakonu, które to życie wyżej stoi niż każde zajęcie świeckie”.

Barbara Popiel

# Witaj Majowa jutrzeńko...

## 222 rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja

Niedawno obchodziliśmy 222 rocznicę uchwalenia Konstytucji Trzeciego Maja (1791r.). Dokument ów został uchwalony przez sejm polski w momencie, gdy nad Rzeczypospolitą stało widmo całkowitego zniknięcia z map Europy i świata. Po klęsce Powstania Kościuszkowskiego, ostatecznie w 1795 Polska straciła swoją niepodległość. Pomimo że ojczyzna nie istniała na mapach, istniała w sercach i duszach narodu. Podczas zaborów Polacy byli poddani obcych mocarstw. Austria, Prusy i Rosja uważały, że Polacy, którzy znaleźli się pod ich panowaniem, będą całkowicie poddani obcym władcom.

Podczas 123 -letniej niewoli, naród nigdy nie zapomniał o wolności. Walczyli o nią żołnierze Legionów Dąbrowskiego, powstańcy Powstania Listopadowego (1830 r.), Powstania Wielkopolskiego (1848 r.), Powstania Styczniowego (1863r.). Walczyli żołnierze Józefa Piłsudskiego. Jedenaste-go Listopada 1918 roku Rzeczypospolita Polska wróciła na mapy Europy.

Cały ten trudny dla Polaków czas, wartości do których odwoływała się Konstytucja Trzeciego Maja, podtrzymywały ducha narodowego. W preambule konstytucji z 1791 zawarte są

słowa: „ W imię Boga w Trójcy Świętej jedynego. Stanisław August z Bożej łaski i woli Narodu Król Polski wraz ze Stanami Skonfederowanymi (...) naród polski reprezentującymi (...) wolni od hańbiących obcej przemocy nakazów, ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą, egzystencję polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu (...) chcąc na błogosławieństwo, na wdzięczność współczesnych i przyszłych pokoleń zasłużyć, mimo przeszkód które w nas namiętności sprawować mogą dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia Ojczyzny naszej i jej granic z największą stałością ducha niniejszą konstytucję uchwalamy.”

Konstytucja 3 Maja - pierwsza Polska i druga w Europie – zawierała rozdział mówiący o religii : „ Religią narodową panującą jest i będzie wiara święta rzymska katolicka ze wszystkimi jej prawami (...) ta sama wiara święta przykazuje nam kochać bliźnich naszych, przeto wszystkim ludziom jakiegokolwiek bądź wyznania, pokój w wierze i opiekę rządową winniśmy i dlatego wszelkich obrządków i religii wolność w krajach polskich, podług ustaw krajowych warujemy.”

W późniejszych dziejach Polski kon-

stytucja z 1791 roku również stanowiła fundament pamięci, fundament polskości i fundament narodu. W czasach PRL-u zabraniano publikować w oficjalnych wydawnictwach tekstu Konstytucji 3 Maja.

W najnowszej historii orędownikiem wartości zawartych w Konstytucji Trzeciego Maja, był Jan Paweł II: „Starajmy się tak postępować i tak żyć, by nikomu w naszej Ojczyźnie nie brakło dachu nad głową i chleba na stole, by nikt nie czuł się samotny, pozostawiony bez opieki”, „Religia jest wrogiem podziałów i dyskryminacji, nienawiści i rywalizacji, przemocy i konfliktów. Religia i pokój idą w parze!”, „Ojczyzna jest naszą matką ziemską. Polska jest matką szczególną. Nie łatwe są jej dzieje zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Dla tego też ma prawo do miłości szczególnej.”

Czy wartości zawarte konstytucji 3 Maja są aktualne również dzisiaj? Czy potrafimy słuchać i słyszeć słowa Jana Pawła II? Czy my – żyjący na początku XXI wieku, mieszkańcy Polski, Europy pamiętamy o swoich korzeniach, czy szanujemy wartości zawarte w naszym dziedzictwie?

Paweł Kurski

## Ozędzie fatimskie na polskiej ziemi

### Jak kard. Hlond oddał Polskę Niepokalanemu Sercu Maryi

W maju 1930 r. biskup diecezji Leiria oficjalnie zatwierdził wiarygodność objawień Matki Najświętszej w Cova da Iria. Rok później, na prośbę Pani Fatimskiej, biskupi i lud Portugalii poświęcili Niepokalanemu Sercu Maryi cały swój kraj. Akt ten został dokonany w obliczu niebezpieczeństwa rozszerzenia się wojny domowej w Hiszpanii na teren Portugalii. Dzięki temu poświęceniu Portugalia została ocalona przed rewolucją komunistyczną. W obliczu zbliżającej się II wojny światowej w 1938 r. ponowiono poświęcenie, dzięki czemu Portugalia do końca wojny zachowała swoją neutralność. Ta historyczna lekcja stała się za-

chęcią dla Polski, która w 1945 r. stanęła w obliczu komunizmu i zagrożenia wolności i wiary.

8 grudnia 1942 r., w święto Niepokalanego Poczęcia, papież Pius XII, inspirowany przez s. Łucję Dos Santos, poświęcił Niepokalanemu Sercu Maryi cały świat. W tym miejscu rozpoczęła się historia orędzia fatimskiego w Polsce. Otóż dwaj wielcy pastarze - prymas August Hlond i kardynał Adam Sapieha - byli głęboko związani z Piusem XII. Ojciec święty prawdopodobnie rozmawiał z Prymasem Polski o konieczności dokonania poświęcenia naszej ojczyzny Niepokalanemu Sercu Maryi. Tak więc już w czasie wojny w

osobach swoich pasterzy Polska przygotowywała się do wejścia na drogę fatimskiego zawierzenia.

Za właściwy początek nabożeństwa do Matki Bożej Fatimskiej w Polsce bez wątpienia można uznać uroczyste poświęcenie Polski Niepokalanemu Sercu Maryi dokonane przez Episkopat naszego kraju w 1946 r. W ten sposób staliśmy się pierwszym po Portugalii krajem, który podjął wezwanie z Fatimy. Decyzja o poświęceniu narodu polskiego Niepokalanemu Sercu Maryi zapadła na Jasnej Górze podczas plenarnej Konferencji Episkopatu Polski w dniach 3-4 października 1945 r., a więc tuż po zakończeniu działań wojennych

i u progu życia Kościoła w nowej sytuacji politycznej.

Nic dziwnego, że poświęcenie przygotowywano poniekąd w konspiracji. Pamiętajmy, że już wtedy Matkę Bożą Fatimską uważano w Polsce za „wroga systemu socjalistycznego”, ponieważ Jej orędzie przepowiedziało koniec bezbożnego ateizmu. By uniknąć otwartego konfliktu z władzami, wiadomość o planowanym poświęceniu przekazywano drogą prywatnych kontaktów. Dowiadują się o tym poszczególni wierni oraz grupy religijne: Rycerstwo Niepokalanej, Sodalizacja Mariańska i Apostolstwo Modlitwy.

Pierwsza oficjalna informacja o planowanym poświęceniu znalazła się dopiero w Liście Pastorskim Episkopatu na Wielki Post 1946 r. Czytamy w nim: „Nie postąpilibyśmy zgodnie z duchem naszych dziejów ani z ciężącym na nas długiem wdzięczności, gdybyśmy na progu nowych czasów nie odnowili przymierza Polski z Jej niebieską Królową, dla której naród ma odwieczną, serdeczną i rodzinną cześć. Po szwedzkim potopie ślubował Jej „nową i gorącą służbę” król Jan Kazimierz. Teraz sam Naród i kraj cały poświęca się uroczystym aktem Matce Najświętszej i Jej Niepokalanemu Sercu, obierając Ją znowu za Patronkę swoją i państwa oraz oddając w Jej szczególną opiekę Kościół i przyszłość Rzeczypospolitej”.

Prymas Polski dołożył wszelkich starań, aby cały naród jak najlepiej przygotował się do uroczystego zawierzenia Niepokalanemu Sercu Maryi. Zdecydował, że miało ono przebiegać w trzech stopniach: najpierw w parafiach, później w diecezjach a dopiero na końcu w całej Polsce. Przygotowanie do poświęcenia w parafiach rozpoczęło się już 31 marca. Uroczystość poprzedziło triduum, w którego programie znajdowały się: Msza Święta, Komunia, spowiedź, adoracja Najświętszego Sakramentu, rozmyślenia i modlitwa różańcowa. Nie mniej gorliwie przygotowywano się do drugiego etapu ślubowań na stopniu diecezjalnym, który był wielką manifestacją wiary katolików. Wreszcie – 8 września 1946 r. – nastąpił etap trzeci, czyli centralne uroczystości na Jasnej Górze, do których biskupi przygotowywali się przez dwudniowe rekolekcje. Z całej Polski ściągnięty rzesze pielgrzymów:

„Milion Polek i Polaków, którzy nie uleki się trudów podróży koleją, wozami, ciężarowymi samochodami i piechotą, z odległych okolic Polski. Był to milion serc, pałających miłością do Boga i Matki Bożej, zatroskanych o losy Ojczyzny i szukających u swojej Matki i Królowej - ratunku i nadziei. I kto na własne oczy oglądał ów milion dusz nieśmiertelnych, ten nigdy tego zapomnieć nie może!”



Biskupi zdawali sobie sprawę z faktu, że ten doniosły akt nie może być czymś jednorazowym, że należy nim żyć i nieustannie go odnawiać. Bp Stefan Wyszyński wystosował do diecezjan rozporządzenie nakazujące, „aby odtąd w każdą rocznicę tych uroczystości odbywało się w świątyniach parafialnych i katedralnej odnowienie aktu ofiarowania”. Podobnie uważał ks. Leon Cieślak, pallotyn, bliski współpracownik prymasa Hlonda i członek zespołu przygotowującego uroczystości poświęcenia. Przykład realizacji ślubowań dali biskupi. Zwyczajem stało się odprawianie przez Episkopat Polski dorocznych rekolekcji na Jasnej Górze w pierwszych dniach września - przed rocznicą poświęcenia Narodu Niepokalanemu Sercu Maryi.

Akt poświęcenia Niepokalanemu Sercu Maryi dał początek kultowi fatimskiemu w Polsce. Trójstopniowe uroczystości i ślubowania sprawiły, że każdy mieszkaniec Polski usłyszał słowa nadziei głoszone przez Tę, która w Fatimie zapowiedziała, że „Jej Nie-

pokalane Serce zatriumfuje”. W wielu polskich kościołach zaczęto odprawiać nabożeństwa fatimskie. Ks. Leon Cieślak w pierwsze soboty miesiąca organizował na Jasnej Górze nabożeństwa fatimskie, odprawiane w duchu wynagrodzenia Matce Najświętszej. On też propagował w całym kraju fatimskie nabożeństwa wynagradzające i zapoczątkował ideę tzw. Apeli Jasno-górskich, czyli codziennego stawiania wieczorem przed Matką Bożą, aby złożyć Jej „raport dzienny ze swego postępowania: jak dziś spełniliśmy nasze maryjne ślubowania”.

Wreszcie pod opieką księży pallotynów zaczęło się tworzyć Apostolstwo Niepokalanego Serca Maryi. Oni też byli „budowniczymi” Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach. Tak rozpoczęła się na ziemiach opartych przez „błędy Rosji” wyjątkowa droga Kościoła w Polsce, który jako jedyny we wschodniej Europie zdołał zachować dużą niezależność, podczas gdy w innych krajach bloku wschodniego Kościół znalazł się pod całkowitą kontrolą władz państwowych. W Czechosłowacji, w NRD, nie mówiąc już o samym ZSSR, komunistyczne rządy krępowały działalność Kościoła poprzez cenzurę kazań, kontrolowanie seminariów duchow-

ych. Władze zatwierdzały wykładów-ców, proboszczów, biskupów. Sytuacja Kościoła w Polsce była dużo łatwiejsza. Czym należy tłumaczyć jego znaczną wolność, jeśli nie obietnicą Najświętszej Maryi Panny, której treść znamy z listu siostry Łucji do papieża? Poprzez swe poświęcenie Niepokalanemu Sercu Maryi, Polska weszła na drogę fatimską. Jednak nie w pełni jesteśmy dziś świadomi doniosłości aktu z 1946 r. Pięćdziesiąta rocznica oddania naszego narodu Niepokalanemu Sercu Maryi przeszła bez echa. Nie przypomniano historycznej roli tego aktu zawierzenia, ani go nie odnowiono. Pozostał tylko ślad w postaci tytułów wielu świątyń, szczególnie tych przejmowanych w pierwszych latach po wojnie od protestantów. Mało kto wie, że kościoły pod wezwaniem Niepokalanego Serca Maryi prawie na pewno wiążą się wydarzeniami z 1946 r.

Na podst. materiałów z Sanktuarium Fatimskiego w Zakopanem na Krzeptówkach przygotowała Barbara Popiel

## Czy korzystasz z oferty współpracy składanej przez Jezusa?

### Drogi Przyjacielu

Wiele czasu upłynęło, Drogi Przyjacielu, od ostatniego naszego „gazetowego” spotkania i pewnie w tym okresie przeżyliśmy wiele ciekawych wydarzeń i spotkań, które stały się inspiracją do głębszych przemyśleń spraw życiowych, mających tylko pozory mało znaczącej prozy codzienności. Choć wszyscy jesteśmy dziećmi jednej matki, którą jest Kościół, to Pan Bóg każdemu wyznaczył inną trasę ziemskiej pielgrzymki i dlatego potrzeba wielkiego trudu i skupienia, aby właściwie rozpoznać znaki na naszej własnej ścieżce, będącej cienką nitką wspólnej drogi do Domu Ojca.

Myślę, że w tej gazetce znajdują się relacje z różnych pielgrzymek, rekolekcji i uroczystości w naszej parafii. Ja pragnę podzielić się tymi przeżyciami, które zapisały się na zawsze w moim sercu.

Radość ze spotkania ze Św. Maksymilianem, który od lat dziecięcych nie wypuszczał ani na chwilę ze swego serca Niepokalanej, przeżywana w dniu odpustu 14 sierpnia, wspaniale usposobiła nasze dusze do przeżywania uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Wspólnota Adopcji Duchowej Dziecka Poczętego w naszej parafii przeżywa obydwa te dni ze szczególnym nabożeństwem i radością serca, bowiem przed 20 laty o północy z 14 na 15 sierpnia, podczas koncelebrowanej Mszy św. pod przewodnictwem O. Lucjana Ubysza, odbyło się pierwsze ślubowanie Bogu 9-ciomiesięcznej codziennej modlitwy i duchowej ofiary w intencji dziecka poczętego, którego życie jest zagrożone. Gdy nasze pierwsze dzieci uzyskały pełnoletniość, 14 sierpnia 2011 r. odbyła się w naszym kościele koronacja Pana Jezusa i Matki Bożej Królowej – Matki Nadziei. Odczytaliśmy to jako znak z Nieba, będący pieczęcią zatwierdzającą nasze dzieło. W tym roku, 15 sierpnia, zanieśliśmy w procesji Matce Bożej 20 białych róż, z płatków których wychylały się cyfry 1854 uwiadczenia liczbę dotychczas uratowanych dzieci. Świeczki na niesionym torcie mówiły o ich 20. urodzinach. Oczywiście najważniejszym momen-

tem było złożenie przysięgi adopcji. Liczba naszych dzieci jest większa, ponieważ nie wszyscy ślubujący decydują się na akt publiczny, który jest po prostu wyrazem wspólnoty Kościoła i zachętą dla innych ludzi znajdujących się w świątyni.

Inną formą przypominania ludziom o poszanowaniu życia, będącego największym darem Boga, są modlitewne spotkania na Cmentarzu Witomińskim pod Krzyżem Katyńskim, na którym Wspólnota Adopcji Duchowej umieściła przed laty tabliczkę z napisem „Dzieciom Poczętym, którym odebrano życie”. Tym ludziom, którzy byli przeciwni umiejscowieniu takiej tabliczki wśród innych, upamiętniających naszych rodaków, będących ofiarami okupantów, wyjaśniono, że te dzieci również zostały pozbawione życia w sposób okrutny i jeszcze bardziej niezawiniony.

Innym głębokim przeżyciem był dla mnie pogrzeb śp. Renaty Wójcik. Zawsze uczestniczenie we Mszy św. związanej z ostatnim ziemskim pożegnaniem człowieka przenosi uczestników żałobnej uroczystości w świat duchowy i budzi refleksje dotyczące własnego przygotowania do chwili spotkania ze Stwórcą. W codziennym, czasem bezładnym, zabieganiu człowiek obcuje bardziej z materią, a życie duchowe zostaje w cieniu. Podczas tej Mszy św. O. Piotr Kurek swoim pięknym i mądrym kazaniem nie tylko wydobył nasze serca z mroku, ale też poruszył głęboko nasze sumienia. Słowami namalował nam obraz świętej rodziny nie z Księgi Żywotów Świętych, tylko z naszego sąsiedztwa, z naszej parafii, naszej Ojczyzny i czasów współczesnych. Kilkuletnia okrutna, pełna cierpienia i bez perspektyw na wyleczenie choroba śp. Renaty stała się dla niej, jej męża Janusza i dzieci czasem długich rekolekcji. Każda chwila tego okresu, zarówno związana z krótkotrwałą ulgą w bólu, jak i ta przepelniona cierpieniem i świadomością zbliżającego się końca, już tu na ziemi stawała się milowym krokiem na drodze do Nieba. Można zapytać, jak to możliwe, że ludzie żyjący wśród nas potrafili stwo-

żyć dom, o którym O. Piotr mówił, że zawsze spotykał w nim Boga? Kto dał im siłę, by wroga, jakim jest choroba, przemienić w najlepszego przewodnika do Nieba? Ja Ci, Drogi Przyjacielu, odpowiem słowami z kazania O. Proboszcza Stanisława: „Pamiętaj, że Jezus czeka, żebyś zaprosił Go do współpracy. On nie lubi być bezrobotny.”

Jeszcze innego rodzaju przeżyć doznała kilkunastoosobowa grupa naszych parafian obecna na Ogólnopolskim Kongresie Wiary w Rumi w Sanktuarium Najświętszej Marii Panny Wspomożenia Wiernych. Hasło Kongresu brzmiało „Mocni w wierze, przeciwstawiajcie się złu”. Podstawą referatów było nauczanie Sł. Bożego Kard. Augusta Hlonda, które w obecnych czasach ze względu na swoją aktualność powinno być stale przypominane. Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył Ks. Abp A. Dzięga, który w swojej homilii nawiązującej do Ewangelii o celniku Mateuszu, ukazał miłość Pana Jezusa do każdego człowieka, nawet tego, którym ludzie wzgardzili. Jezus dostrzegł w nim tęsknotę za czymś pięknym i większym, nawiedził jego dom i mianował go apostołem narodu Żydowskiego.

Wszyscy dostojni prelegenci określali Kard. Hlonda jako męża opatrznosciowego, syna swego czasu przeżywanego w zawierzeniu Bogu ze świadomością rozliczenia się przed Nim. Mówili o Kardynale jako o człowieku genialnym, który dary Boże wykorzystywał z pełną gorliwością, zapałem, wytrwałością i odpowiedzialnością wobec Boga i Polski. W czasach podobnych do naszych, a może nawet trudniejszych, gdy po wielu latach niewoli i I Wojnie Światowej Polska zaczęła organizować swoją państwowość i gospodarkę, ten Kapłan zakładał Boże fundamenty pod każdą budowlę życia społecznego. Ukazywał zagrożenia zewnętrzne i wewnętrzne niszczące ład społeczny, poruszał sumienia pracodawców, ludzi pracy i bezrobotnych. Przestrzegał przed liberalizmem, walkami politycznymi, pogwałceniem Prawa Bożego. Zachęcał do dobroczynności, a nienawiść uważał za największego wroga. Za źródło zła niszczącego człowieka uważał przekreślenie przyjaźni z Bogiem. Pisał listy zawierające program działania różnych zawodów i warstw społecznych. Założył Akcję Katolicką i katolickie stowarzyszenia młodzieżowe. Przygotowywał Naród do złożenia hołdu Chrystusowi Królowi i do ostatniej chwili życia sta-

rał się być wiernym uczniem Chrystusa i przykładem wiernego apostoła. Jako przewodniczkę tych dążeń obrał Matkę Najświętszą i Jej w 1946 r. zawierzył na Jasnej Górze Polskę.

W związku z dużym podobieństwem stanu ducha Polaków w okresie międzywojennym do czasów obecnych prelegenci, w oparciu o nauczanie Kard. Hlonda i jego zdolność przewidywania przyszłości, dawali wskazówki nam żyjącym w XXI wieku. Ks. prof. S. Wilk i O. prof. J. Salij zachęcali do męskiej walki ze złem, które można zwyciężyć tylko dobrem. Cnotę męstwa kazali wykorzystywać do stawiania stanowczego oporu przed atakami na Krzyż i Kościół. Zachęcali, żeby nie kryć się w

„okopach”, ale jawnie działać. Ks. prof. A. Maryniarczyk uwrażliwiał na dostrzeganie zła niszczącego ducha człowieka. Ks. prof. T. Guz nawoływał do mobilizacji całej energii przeciw bledom niepozwalającym stać się nowym człowiekiem, który jest dzieckiem Bożym. Wszyscy przemawiający budzili w słuchaczach nadzieję na lepsze czasy, zapewniając, że Bóg nas nie zostawi samymi, ale czeka na naszą współpracę. Ks. prof. P. Bortkiewicz źródło nadziei widział w chrześcijańskiej prawdzie.

Szkoda, że mimo, iż informację o Kongresie otrzymały wszystkie parafie, uczestników było mało. Najboleśniej to zawsze odczuwają organizatorzy,

którzy poświęcają niewyobrażalne dla nas ilości czasu i wysiłku, by umożliwić ludziom ujrzenie i wysłuchanie tak sławnych profesorów, którzy potrafią w sposób jasny i esencjonalny przekazać swoją wiedzę. Mając świadomość tego, należy złożyć wielkie dzięki Ks. Proboszczowi K. Chudziemu i głównej organizatorce P. Joannie Olbert, prezes Akcji Katolickiej w Rumi, która potrafi łączyć pracę zawodową i naukową z wytrwałym i pełnym poświęcenia krzewieniem idei Kard. Hlonda w polskim Narodzie. Dzięki niej wszystkie obrady można będzie prześledzić w Internecie.

Maria Kozielcka

## Polska szlachta w służbie Bogu

*Brat Albert pokazał, że kto chce prawdziwie czynić miłosierdzie, musi sam stać się „bezinteresownym darem” dla drugiego człowieka. Służyć bliźniemu to według niego przede wszystkim dawać siebie: „być dobrym jak chleb”.*  
(Jan Paweł II, „List do Zgromadzeń Albertyńskich”).

Tym razem, w setną rocznicę Powstania Styczniowego, chcę zwrócić Państwa uwagę na nie arystokratę, a szlachcica, wręcz zubożonego, co jednak w tradycji polskiej nie miało najmniejszego znaczenia, bowiem nie zawartość trzosa a pochodzenie i wierność zasadom stanowiła o przynależności do stanu. Dodam jeszcze raz, że szlachta polska nie była podzielona na warstwy ani nie miała tytułów; wszelcy hrabiowie albo baronowie to tytuły nadawane przez zaborców. Jedynym naszym tytułem arystokratycznym był „książe”. Pozostali to po prostu „szlachta herbowa” nawet jeżeli biedna.

Adam Chmielowski nie od razu wiedział, że będzie zakonnikiem. Najpierw, jak przystało na szlachcica-patriotę, jako 18-latek walczył w Powstaniu Styczniowym, gdzie stracił nogę. Potem dopiero przyszedł czas na zastanowienie się nad programem życia. Wybrał sztukę, do której miał najwyraźniej talent. Studiował malarstwo w Paryżu, Warszawie i Monachium. Jako uznany malarz był zaprzyjaźniony z artystycznymi gigantami epoki: Gierymskim, Wyczółkowskim, Witkacym, Modrzejewską. Jego malarstwo z biegiem czasu zaczęło nawiązywać do tematyki religijnej, czego najwyraźniejszym dowodem był nieukończony obraz „Ecce Homo”.

W wieku 42 lat uznał, że bohema nie spełnia jego duchowych oczekiwań. Wstąpił do Jezuitów, ale wkrótce wyje-

chał na Podole do swego brata, gdzie zetknął się z tradycją franciszkańską, która go zafascynowała. Zapragnął żyć minimalistycznie naśladowując biedaczynę z Asyżu, cieszyć się naturalnym bogactwem świata, czyli Człowiekiem. A że Człowiek często wymagał pomocy, Brat Albert przywdział habit i zamieszkał z biedakami. Był założycielem nowego zgromadzenia Albertynów (w 1888 r.), i żeńskiego zakonu Albertynek (w 1891 r.) opartych na regule św. Franciszka. Zakładał ogrzewalnie dla bezdomnych, potem schroniska dla nich, wyszukiwał pracę bezrobotnym, wspomagał biedne rodziny z dziećmi za pieniądze wybrane przez siebie lub pochodzące ze sprzedaży swoich obrazów, z malowania których z czasem zrezygnował, stając się artystą w działalności dobroczynnej.

Zmarł w Krakowie 26 grudnia 1916 r. W 1938 r. prezydent Polski Ignacy Mościcki nadał mu pośmiertnie Wielką Wstęgę Orderu Polonia Restituta „za wybitne zasługi w działalności niepodległościowej i na polu pracy społecznej”.

### Słowa Brata Alberta:

„Czemu państw z Ewangelii nie budują, kiedy chcą postępu?”

„Ten jest dobry, kto chce być dobry”.

„Patrzę na Jezusa w Jego Eucharystii. Czy jego miłość obmyśliła coś jeszcze piękniejszego? Skoro jest Chlebem i my bądźmy chlebem. Skąpy jest ten, kto nie jest jak On”.



„Przykład powinien być tak zbliżony do otaczających warunków, tak pokorny, tak nędzny, aby nie raził swoim „stylem”, nie wlażył w oczy, nie upokarzał”.

Relikwie Świętego znajdują się w Sanktuarium Ecce Homo Świętego Brata Alberta w Krakowie przy ul. Woronicza 10. Jego nieukończony „Ecce Homo” jest jednym z najważniejszych obrazów religijnych w polskim malarstwie. Na pełny zbiór twórczości Brata Alberta składa się 61 obrazów olejnych, 22 akwarele, 15 rysunków, 5 dzieł wątpliwych oraz 6 szkicowników.

Barbara Thun



## 55 lat temu sakrament małżeństwa złączył ich na dobre i na złe

**04 sierpnia br. moi przyjaciele Irena i Bogdan Romanowscy obchodzą piękny jubileusz małżeństwa. Ten dzień był dla nich wyjątkowy, ponieważ przyniósł im ogromne zadowolenie i dumę. Dane bowiem im było dożyć tego wspaniałego jubileuszu, który jest niezwykłym poczuciem życiowego spełnienia.**



Dostojnych Jubilatów znam od wielu lat. Bogdana poznałem w naszym chórze „Symfonia”, pierwszym mieszanym zespole śpiewaczym w Gdyni, który powstał w 1930 roku, gdzie śpiewał w basach i niejednokrotnie wspierał go muzycznie, zaś obecnie jest członkiem honorowym i wspomagającym. Małżonka Irena wprawdzie nie śpiewała, ale zawsze była i jest razem z zespołem, towarzysząc mu w różnych wyjazdach i występach artystycznych w kraju i zagranicą. Kiedyś powiedziała: „Kocham wszystkich chórzystów, zawsze jestem sercem z zespołem i miłuję ich śpiew chórally, którym wielbią Boga i niosą radość wszystkim ludziom”.

Państwo Romanowscy to małżeństwo bardzo religijne, głęboko wierzący w Boga, oddani naszej wspólnocie parafialnej i klasztornej, o wielkiej szlachetności serca, dużym poczuciu humoru oraz cieszących się niesamowitą sympatią wśród przyjaciół i znajomych.

Rocznica 55. lecia związku naszych Jubilatów była piękna i ważna nie tylko dla nich samych, szczęśliwych małżonków, ale dla całej wspólnoty parafialnej. To ona dała wszystkim biorącym udział w tej uroczystości jubileuszowej, poczucie wartości związku małżeńskiego i wzruszyła do łez nie tylko krewnych, przyjaciół i znajomych, ale także wiernych zgromadzonych w kościele na doniośle Eucharystii. Mszę Świętą sprawował przyjaciel jubilatów o. Lucjan Ubysz były proboszcz gdynińskiej parafii franciszkańskiej św. Antoniego i gwardian klasztoru, obecnie posługujący w Poznaniu, a całość liturgii uświetnił pięknym śpiewem chór „Symfonia” pod dyrekcją Bogny Swińto. Świętujący swój jubileusz w kościele małżonkowie, usiedli na środku przed ołtarzem przy specjalnie przygotowanych kłęcznikach, jak dla młodej pary na Mszę Świętą ślubną. Na wstępie Eucharystii kapłan – celebrans powiedział, że jest ona sprawowana w intencji jubilatów, a po kazaniu małżonkowie zostali zaproszeni do ołtarza, odśpiewano Hymn do Ducha Świętego i odbyło się odnowienie ślubowania. Jubilaci podali sobie prawe dłonie, które jak podczas ślubu kapłan związał stułą. I wtedy zadał pytania: „Czy chcecie coraz doskonalej miłować się wzajemnie, biorąc na wzór ofiarę miłości Chrystusa, który oddał za nas

swoje życie?”, Czy chcecie okazywać sobie coraz głębszy szacunek i żyć w doskonałej wierności małżeńskiej?” oraz „Czy chcecie wspierać się wzajemnie w troskach i radościach, w zdrowiu i w chorobie, służąc sobie z serca i modląc się za siebie, aż do końca waszego życia?”. Gdy na wszystkie trzy pytania małżonkowie odpowiedzieli zgodnie „chcemy”, kapłan ogłosił: „Bóg wszechmogący, od którego pochodzą wasze dobre pragnienia, niech umocni waszą wolę i wspiera was łaską, abyście wiernie wypełniali swoje ślubowania, dzisiaj ponowione i zasłużyli na życie wieczne. Amen”. Podczas modlitwy powszechnej, wszyscy zgromadzeni w kościele modlili się za jubilatów, aby Chrystus umacniał ich miłość, za ich rodzinę, za wszystkich małżonków obecnych w kościele i za małżeństwa rozbite, by Bóg udzielił im siły do przebaczenia i pojednania. Komunię Świętą małżonkowie przyjęli pod dwiema postaciami, tak jak przyjmuje młoda para. Jubileusz świętowany w kościele był do samego końca piękny. Na zakończenie Mszy Świętej kapłan udzielił małżonkom specjalnego błogosławieństwa uroczystą formułą, życząc im wzajemnej miłości, aby przez nią byli światkami tego, że Bóg jest miłością. Po Eucharystii przed kościołem w słonecznej aurze były dla jubilatów serdeczne życzenia, kwiaty



i oczywiście śpiew przyjaciół z chóru „Symfonia”.

Państwo Irena i Bogdan Romanowscy to udane małżeństwo, to związek, w którym obie osoby się czują i kochają, nawzajem się rozumieją i wspierają, starając się być dla siebie darem. Miłość bowiem, to nie tylko uczucie, to budowanie i tworzenie wspólnej historii życia, to realizacja dążenia do jedności i wzajemności. Budować prawdziwą miłość, to koncentrować

się na dawaniu wszelkiego dobra drugiej osobie i walczeniu z egoizmem.

Jak powinno wyglądać prawdziwe małżeństwo, Pani Irena odpowiada: „Małżeństwo powinno bezustannie dbać o to, by naprawdę być małżeństwem. To znaczy, że musi ściśle być zachowane to, iż rodzice są rodzicami dla swoich dzieci, ale przede wszystkim parą małżeńską. Celem każdego małżeństwa jest wzajemne rozumie się i życie blisko siebie, nawet wtedy,

kiedy napotyka się na różne, często niespodziewane kłopoty i trudności życiowe. Każda para musi znaleźć najlepszy sposób na pogłębianie swoich relacji w związku małżeńskim np. poprzez wspólną kolację przy świecach, czy wspólny spacer lub wyjazd”. Natomiast Pan Bogdan twierdzi: „Ważne jest także, aby przeżyć wspólnie takie doświadczenia, które pomogą nam zobaczyć się nawzajem w różnych sytuacjach, nie tylko w czasie rozrywki oraz nauczyć się razem dochodzić do kompromisów. Małżeństwo z długim stażem naprawdę może być szczęśliwe, bowiem historia związku, to historia kryzysów i rodzącej się z nich nowej harmonii. Życie w małżeństwie, które kroczy wspólną drogą powoduje, że możemy stawać się coraz bardziej dojrzałymi życiowo, a co w konsekwencji staje się źródłem wielkiej radości i wzajemnej głębokiej miłości”.

Bardzo mądre i pouczające to słowa, niech więc będą dobrym drogowskazem na życie dla młodych małżonków.

Drogim Jubilatom jeszcze raz składam najserdeczniejsze gratulacje, aby dobry i miłujący Bóg błogosławił na dalszej drodze Waszego wspólnego życia.

Jerzy Chmara

## Odpust w Sanktuarium św. Maksymiliana i MB Królowej Matki Nadziei

W tym roku przypadła druga rocznica ukoronowania naszego obrazu Matki Bożej. W dzień jubileuszu, 14 sierpnia, w naszej Parafii przeżywalibyśmy również odpust ustanowiony na pamiątkę męczeńskiej śmierci o. Maksymiliana Marii Kolbego w obozie w Auschwitzu.

Przed Mszą Świętą odpustową Rycerstwo Niepokalanej poprowadziło godzinne modlitwy do św. Maksymiliana, czcąc jego pamięć i wyprasząc łaski dla bliskich.

Za ołtarzem pojawili się dwaj znamienici Goście: o. Prowincjał, który dwa lata temu doprowadził do koronacji obrazu oraz biskup pomocniczy Hamburga, Hans-Jochen Jaschke. Msza Święta odprawiona została w trzech językach: po polsku, łacinie i niemiecku.

ku. Homilię wygłosił ks. biskup, który zwrócił uwagę na bezmiar miłości ukazany nam przez o. Maksymiliana.

Na Mszy Świętej wzorem lat poprzednich gościliśmy też delegację Energetyków Wybrzeża, którzy obchodzą tego dnia swoje patronalne święto (pracownicy Energi mają wolny dzień od pracy). Do naszego sanktuarium przybyli z Pocztem Sztandarowym Elektrociepłowni Wybrzeże wraz z dyrektorem Brunonem Stromskim i przedstawicielami Związków Zawodowych.

Wśród darów niesionych w procesji do ołtarza były biało-czerwone kwiaty od Rycerstwa Niepokalanej oraz mała haftowana kopia naszego Koronowanego Obrazu Matki Bożej w darze dla księdza biskupa od Wspólnoty Intron-



zacji Najświętszego Serca Pana Jezusa Króla Królów Pana Panów.

Na zakończenie Mszy Świętej przedstawicielki Radia Maryja i Akcji Katolickiej podziękowały po niemiecku biskupowi Jaschke za przewodnictwo liturgii i wygłoszone słowo Boże.

Barbara Thun  
akatogdynia@gmail.com

# Rekolekcje na wyspie Sobieszewskiej

Tradycją wielu wspólnot istniejących przy parafii św. Antoniego na Wzgórzu św. Maksymiliana są coroczne letnie rekolekcje. Wyraz ten pochodzi od łacińskiego słowa *recolligere* i oznacza *zbierać na nowo, powtórnie*. Taki właśnie jest cel tego czasu: wyrwać się z pędu codzienności, zabiegania, czasem i lenistwa duchowego i przystanąć, posłuchać a także po prostu być razem. Bo we wspólnocie nie tylko razem się modlimy i szukamy umocnienia w wierze, ale też nawiązujemy zwyczajne relacje międzyludzkie.

Wspólnota Rodzin św. Maksymiliana, do której należę, oraz wspólnota Fraternia swoje tegoroczne *recolligere* odbyła razem w ośrodku rekolekcyjnym – rehabilitacyjnym prowadzonym przez Siostry ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża na Wyspie Sobieszewskiej w okresie od wieczora 13 lipca 2013 r. do popołudnia 18 lipca. Towarzyszyła nam prężna grupa opiekunów naszych dzieci ze wspólnoty Tau (dobry i zmotywowany zespół opiekunów dla dzieci to bardzo ważny aspekt rekolekcji - dzieci mają gry i zabawy oraz mini katechezy, a rodzice mogą spokojnie uczestniczyć w swoich katechezach). Nauki przygotował i był z nami nasz duszpasterz, o. Piotr Kurek. Tym razem skupialiśmy się wokół Zmartwychwstania i znaczenia tego faktu dla życia każdego z nas.

Tyle ogólnie. A w praktyce? Najpierw pobudka rano. Zajmujemy dwa pokoje. Nasza rodzina składa się z nas - rodziców - oraz czwórki dzieci. Troje starszaków śpi w pokoju obok, a my z najmłodszą latoroślą. Wstajemy o 7.00. Nikt nie zasnął, choć my - rodzice - bardzo byśmy chcieli przespać Jutrznę, która codziennie rozpoczyna dzień o 7.30. Córki zwarte i gotowe. Jesteśmy w komplecie na tej porannej modlitwie i potem przychodzi refleksja – jak to dobrze rozpocząć dzień z Panem Bogiem.

Następnie śniadanie, kawa i katecheza. My na katechezę, dzieci do nian i naszego 'niania'- Leszka. Dzieci szczęśliwe. W ośrodku jest wszystko, co dzieci lubią najbardziej, a więc mnóstwo przestrzeni dookoła, wielki plac zabaw ze zjeżdżalnią, równoważnią, tyrolką, trampoliną, basenem i piaskownicą. „Mamo, idź już na te nauki. My też się śpieszymy.” – Informuje mnie córka i już jej nie ma.

Katecheza ojca to taki przystanek w zagonionej codzienności, powrót do źródeł, bo Zmartwychwstanie jest przecież filarem naszej wiary. Nauka się kończy, a my rozdzielamy się na mniejsze grupy i następuje dzielenie się przemyśleniami i wiarą. Dobrze być



razem, mieć wsparcie w innych, wspierać i budować się świadectwem brata i siostry...

Potem Msza Święta. Jesteśmy na niej wszyscy, tak dzieci, jak i dorośli. Jest więc dużo zamieszania, ale takie jest po prostu życie rodzinne. Ojciec w swych homiliach zwraca się głównie do dzieci i one ten fakt doceniają. Chętnie biegną codziennie na Mszę, choć mogłyby pobawić się jeszcze na placu zabaw.

Po Mszy obiad a po południu nieco inne plany dla każdej ze wspólnot. Fraternia i wszyscy chętni o 15.00 spotykają się na Koronce a po niej występują drugiej konferencji ojca i uczestniczą w kolejnym dzieleniu. W tym samym czasie nasza wspólnota Rodzin



ma czas wolny, który pozwala nam być bardziej razem, po prostu pogadać, pobawić się z naszą wspólnotową sferą dzieci, wybrać się na plażę... A po kolacji adoracja i apel.

Tak wyglądał z grubsza dzień rekolekcji. Jest to jednak opis bardzo ubogi. Bo jak opisać radość zabawy z dziećmi, skoki na trampolinie, wspólne pieczenie kiełbasek nad ogniskiem, niesamowity widok wpatrzonych w Krzyż dzieci podczas wieczornej, piątkowej drogi krzyżowej, radość z zatrzymania się przy Bogu w cichej adoracji, na którą na co dzień brak czasu? Tego po prostu trzeba doświadczyć.

marta

# REKOLEKCJE LETNIE WSPÓLNOTY VILO ORAZ DUSZPASTERSTWA AKADEMICKIEGO TAU

18 sierpnia młodzież z dwóch wspólnot działających w naszej parafii – Wspólnoty VI Liceum Ogólnokształcącego oraz Wspólnoty Tau – udała się na dziewięciodniowe rekolekcje letnie do Ustrzyk Górnych w Bieszczadach. Uczestnicy zamieszkali w Archidiecezjalnym Domu Rekolekcyjnym im. Jana Pawła II. Nad stroną duchową czuwał o. Damian, a także Urszulanka s. Anna, Nazaretanka s. Kanizja oraz kl. Mateusz.

## „BIESZCZADZKIE ANIOŁY”

Duża odległość od większych miejscowości oraz bezpośrednie otoczenie bogatej bieszczadzkiej przyrody – pięknych połonin, majestatycznych szczytów, zimnych, lśniących strumieni, gęstych, zielonych lasów oraz różnorodnej fauny – pozwoliły nam na uspokojenie się, wyciszenie i zajrzenie w te zakamarki naszych serc, które na co dzień są dla nas ukryte i niedostępne. Wspólne pokonywanie trudności na szlakach zacieśniło więzi międzyludzkie i umocniło relacje pomiędzy członkami obu naszych wspólnot, które do tamtej pory tylko w nielicznych przypadkach miały ze sobą styczność.

## „TARNICA WYSOKA KRZYŻEM OZDOBIONA. DROGA DO NIEJ STROMA Z KAMIENI ZROBIONA.”

Pochwalić możemy się zdobyciem kilku połonin, między innymi Caryńskiej oraz Wetlińskiej. Jednak za nasz największy sukces uważamy nocne wejście na Tarnicę – najwyższy szczyt polskich Bieszczadów. Po drodze niektórzy z nas najedli się strachu, gdyż w trakcie wędrówki asfaltową ulicą natopkaliśmy... puszczone samopasy stado koni. Następny etap prowadził już przez las. Tam musieliśmy wspomagać się latarkami oraz diodami telefonów, gdyż gęsta korona lasu zatrzymywała wszystkie promienie odbite od księżyca. W trakcie ostatniego odcinka wspinaczki wystawieni byliśmy na działanie bardzo chłodnego i porywistego wiatru. Mimo wszystkich tych przeciwności już od godziny piątej rano oczekiwaliśmy na szczycie wschodu słońca. Widok wyłaniającej się zza horyzontu ognistej kuli oraz białego dywanu chmur przesuwającego się pod nami pozostanie w naszych wspomnieniach na długie lata.

## „BIESZCZADY CHWAŁĄ PANA”

Najważniejszą częścią każdego



dnia była dla nas zawsze Eucharystia, sprawowana w urokliwym kościółku znajdującej się obok parafii pw. Świętej Anny. W trakcie trwania całego wyjazdu wszyscy chętni mieli możliwość zaśpiewania psalmu lub przeczytania fragmentu Pisma. Pomimo – w niektórych przypadkach – wyraźnego braku talentu wokalnego wszyscy ochoczo dbaliśmy o oprawę muzyczną.

## „TAK MNIE SKRUSZ, TAK MNIE ZŁAM, TAK MNIE WYPAL PANIE, BYŚ ZOSTAŁ TYLKO TY, JEDYNIJE TY”

Adoracja Najświętszego Sakramentu stała się dla nas momentem bardzo osobistego, intymnego spotkania z Bogiem. Szczególną chwilą, gdy byliśmy z Nim sam na sam, twarzą w twarz. Każdy z nas – w nawiązaniu do fragmentu Ewangelii o kobiecie cierpiącej na krwotok – mógł dotknąć welonu otaczającego monstrancję, który symbolizował szatę Jezusa. W ciszy i w odosobnieniu prosiliśmy Jezusa o uzdrowienie duszy i ciała.

## „BY NARODZIĆ SIĘ NA NOWO”

Na kolanach przed Najświętszym Sakramentem dokonaliśmy jeszcze jednej ważnej rzeczy – symbolicznego aktu zawierzenia się Jezusowi. Pod monstrancją spoczęły przygotowane przez każdego z osobna specjalne karteczki, opatrzone podpisem, na których poprosiliśmy Jezusa, by zawładnął naszym życiem całkowicie.

## „SŁUCHAJ LUDU WIERNY...”

Najwięcej mądrości usłyszeliśmy z ust ojca Damiana, szczególnie w trakcie codziennych homilii. Swym słowem podzielił się z nami również kleryk Mateusz. Niczym Anioł Stróż swoją obecnością oraz ciepłym słowem wspierała nas siostra Anna. Wiele zawdzięczamy także bardziej doświadczonym członkom Wspólnoty Tau oraz siostrze Kanizji, którzy prowadzili spotkania w grupach. A tak naprawdę, wszyscy powinniśmy być

sobie wdzięczni, gdyż każdy słowem, czynem i historią swojego życia dawał piękne świadectwo.

## „PAN BLISKO JEST...”

– WIĘC UŚMIECHNIJ SIĘ : )

Nasze rekolekcje to jednak nie tylko modlitwa i wędrówki. To także wspaniały czas spędzony z przyjaciółmi. Integralną częścią dnia stały się tzw. „pogodne wieczorki”, w trakcie których poznawaliśmy się, tańczyliśmy i śpiewaliśmy. Jeżeli był na to czas, udawaliśmy się nad płynącą w pobliżu rzeczkę, by tam cieszyć się otoczeniem bieszczadzkiej przyrody oraz wygrzewać się na słońcu.

## „BÓG WAM ZAPŁAĆ”

Bogu niech będą dzięki za te rekolekcje! Z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że ten wyjazd nie byłby taki sam, gdyby choć jednej osoby tam zabrakło. Z tego miejsca pragnę w imieniu wszystkich uczestników podziękować o. Prowincjałowi, Parafianom oraz wszystkim naszym sponsorom i ludziom dobrej woli. Nie da się ukryć, że bez waszego wsparcia zarówno duchowego, jak i materialnego nie moglibyśmy pojechać w takim składzie. Zapewniam, że pamiętaliśmy o Was w swojej modlitwie. Serdeczne *Bóg zapłać!*

## „GDZIE DWÓCH ALBO TRZECH GROMADZI SIĘ W MOJE IMIĘ...”

Letnie rekolekcje to nie koniec. Wręcz przeciwnie – to dopiero początek. Od października chcemy wspólnie kontynuować naszą Drogę pod przewodnictwem naszych „Duchowych Rodziców”, o. Damiana i s. Anny, którzy mimo różnych charakterów, doświadczeń i sposobu patrzenia na świat oboje równie mocno nas kochają. Z wzajemnością.

Michał Wroński  
Wspólnota VILO

# Ta muzyka ubogaciła nasze serca

W okresie od 22 września do 12 października 2013 roku miasto Gdynia przeżywało wielkie wydarzenie kulturalne – XVI edycję Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Sakralnej, który od tego roku zmienił nazwę na Gdynia Classica Nova.

W czterech gdyńskich kościołach rozbrzmiewały dźwięki najpiękniejszych dzieł muzyki sakralnej w wykonaniu polskich i zagranicznych zespołów oraz solistów. To wspaniałe święto muzyczne dla jego miłośników dostarczyło wiele przeżyć i artystycznych wzruszeń. Tegoroczni wykonawcy zaprezentowali repertuar, który zapewnił bardzo licznie gromadzącym się na koncertach słuchaczom, niezapomniany czas spędzony z muzyką.

Podczas Festiwalu gościliśmy wybitne zespoły, solistów i dyrygentów z Polski, Ukrainy, Rosji i Hiszpanii. W programie koncertów usłyszeliśmy utwory muzyki klasycznej, jak np. Requiem W. A. Mozarta, znajdowały się również kompozycje unikatowe – Stabat Mater współczesnego hiszpańskiego kompozytora i dyrygenta Miquela Ortegi, czy wykonane po raz pierwszy Litanie Józefa Seidlera i Jana Wańskiego oraz Jubilate Deo J. W. Medera, a także Te Deum Laudamus D-dur Józefa Elsnera oraz piękna ukraińska muzyka sakralna.

Pierwszy koncert odbył się w kościele pw. św. Andrzeja Boboli w Gdyni Obłuzu, a następny w kościele pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy i św. Piotra Rybaka (OO. Redemptoryści) w Gdyni Śródmieściu, kolejny w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdyni Śródmieściu, a ostatni w ko-



ściele pw. św. Antoniego z Padwy (OO. Franciszkanie) w Gdyni – Wzgórze św. Maksymiliana.

Kiedy po koncertach zapytałem o przeżycia jego słuchaczy, to usłyszałem m.in. takie wypowiedzi:

Ks. Prałat Sławomir Decowski, proboszcz parafii pw. św. Andrzeja Boboli – „Piękny i wspaniały koncert, jestem nim zachwycony i wzruszony, tym bardziej, iż odbył się w świątyni, której jestem gospodarzem. Cieszę się, że tak

licznie dopisali słuchacze, mieszkańcy całej Gdyni. Muzyka, którą słyszeliśmy i podziwialiśmy, to niesamowite mistyczne przeżycie, ubogające nas duchowo i przynoszące wszystkim wytchnienie i radość po trudach dnia codziennego oraz pozwalające odyskać wiarę do lepszego życia”.

Kolega Jan Pomierski był bardzo zaszczyczony udziałem w kolejnych koncertach festiwalowych – „Poszczególne koncerty wywarły na mnie

ogromne wrażenie, bowiem można było wysłuchać piękne utwory w wykonaniu świetnych solistów i wspaniałych zespołów w atmosferze świątyni pełnej spokoju oraz zadumy. Muzyka sakralna była podniesiona i słuchałem ją z wielką radością. Zapewne pozostanie dla mnie niezapomnianym artystycznym i duchowym przeżyciem”.

Natomiast koleżanka Jadwiga Witlińska będąc pod ogromnym wrażeniem po koncercie powiedziała – „Fantastyczny i niezwykle ostatni koncert, poświęcony pamięci błogostawionego Jana Pawła II z okazji kolejnych dni papieskich. Ta dobra muzyka pozwoliła wytworzyć nastrój, w którym odczuwało się jakby wspólną modli-

twę wszystkich obecnych w kościele. Brzmienie, barwa i muzyczna wrażliwość wykonawców pozostawi we mnie jeszcze na długo silne wrażenie. Udział w koncercie to piękna uczta dla ducha”.

Drodzy Czytelnicy!

Trzeba przyznać, że zainteresowanie tego rodzaju muzyką z każdym rokiem wzrasta i pogłębia potrzebę uczestniczenia w koncertach „na żywo”. Jest to zjawisko pozytywne, gdyż muzyka i śpiew sprzyjają duchowemu ubogacaniu serc ludzkich.

Festiwal Muzyki Sakralnej w Gdyni to wydarzenie wysokiej rangi, to wspaniałe wieczory z rewelacyjnymi koncertami, podczas których za mistrzowski kunszt muzyków, wybitny profesjonalizm dyrygentów, niezwykle głośno i pięknie śpiew zespołów chóralnych, publiczność nagradzała artystów owacjami na stojąco. Zapewne to cieszy i sprawia, że z niecierpliwością wszyscy oczekujemy kolejnych koncertów w przyszłorocznym festiwalu.

Jerzy Chmara



## Z ziemi włoskiej do Polski – historia zakonu Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Jazłowcu

Rozmawiam z siostrą Tatianą - przeoryszą Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Jazłowcu - na Ukrainie.

Czy siostra mogłaby, pokrótce przedstawić historię zgromadzenia:

Nasze zgromadzenie powstało w Rzymie w 1857 roku, na Via Paulina 30. Historia zgromadzenia związana jest przede wszystkim z postaciami błogostawionej Matki Marceliny Darowskiej, Józefiny Karskiej i Ojca Hieronima Kajsiewicza - Zmartwychwstańca. Oni stworzyli nasze zgromadzenie, Sióstr Niepokalanek – pod tą nazwą jest ono znane w Polsce.

Nasza założycielka, Matka Marcelina Darowska urodziła się 16 stycznia 1827 roku w Szurakach niedaleko Humania, w rodzinie Kutowiczów, jako piąta z siedmiorga dzieci. Od dzieciństwa nurtowało ją przekonanie, że Pan Bóg ją wzywa, aby ofiarowała swoje życie tylko Jemu, by wstąpiła do zakonu. W tym okresie (a były to czasy zabo-

rów), klasztery likwidowano. Na prośbę ciężko chorego ojca młoda Marcelina zgodziła się wyjść za mąż. W wieku dwudziestu dwóch lat poślubiła Karola Darowskiego. W dniu ślubu Marcelina obiecała Panu Bogu, że zapomni słowa „ja”. Również w małżeństwie chciała żyć w ten sposób, nie myśleć o sobie, nie szukać szczęścia dla siebie, tylko wszystko czynić tak, by inni czuli się szczęśliwi. Marcelina i Karol Darowscy mieli dwójkę dzieci: córkę Karolinę i syna Józefa. Młodzi małżonkowie wybudowali dom w Żerdziu, niedaleko Kamieńca Podolskiego. Wkrótce mąż Marceliny, Karol, zachorował na tyfus i zmarł. Marcelina została sama z dwójką małych dzieci. Rok później przez chorobę, synek Józio zmarł na jej rękach. Bardzo głęboko przeżyła zarówno śmierć, męża jak i dziecka. Zaczęła poważnie chorować, rodzina pomogła jej wyjechać za granicę na leczenie. Na początku pojechała do Niemiec, a później do Paryża.

We Francji Marcelina Darowska spotkała Ojca Aleksandra Jałowickiego. Ojciec Aleksander, świadomy determinacji Marceliny skierował ją do swojego przełożonego, ojca Hieronima Kajsiewicza. W Rzymie tworzyło się wówczas nowe zgromadzenie. Przed Marceliną, do Rzymu przyjechała Józefa Karska. Pierwsze spotkanie Marceliny i Józefy miało miejsce w 1854 roku, który był także rokiem ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. To niezwykle ważne wydarzenie zaważyło na nazwie naszego zgromadzenia. Na początku pierwsze siostry myślały, że będziemy się nazywać Zmartwychwstankami. Jednak duchowość nasza, Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, różni się od duchowości Zmartwychwstańców. W 1857 roku siostry dostały w Rzymie zgodę na wspólne zamieszkanie i od tego momentu liczy się historię naszego zgromadzenia.





Matka Józefa zmarła w 1860 roku. W tworzącym się wówczas Zgromadzeniu, przełożoną została matka Marcelina Darowska. W zakonie były już wówczas pierwsze siostry i kandydatki. W 1862 roku Matka Marcelina, za pozwoleniem i z błogosławieństwem Ojca Świętego Piusa IX, przeniósła Zgromadzenie z Rzymu do Jazłowca. Wówczas powstał tutaj w Jazłowcu, pierwszy klasztor i szkoła dla dziewcząt. Ostatni właściciel pałacu, Krzysztof Błarowski przekazał Matce Marcelinie budynek pałacu na klasztor i szkołę, a także park. Pałac ten wcześniej był różnych rodów: Sieniawskich, Radziwiłłów, Koniecpolskich, Potockich, Lubomirskich, Poniatowskich, a ostatnim właścicielem był Krzysztof Błarowski. Centralną część pałacu odbudowywał Stanisław Poniatowski w osiemnastym wieku. W dolnej części pałacu znajdują się herby rodowe Poniatowskich i Czartoryskich. Syn Stanisława Poniatowskiego, Stanisław August, to późniejszy król Polski. Gdy Stanisław August Poniatowski został polskim królem, nad herbami dorobiono koronę, a pod herbami umieszczono Order Orła Białego, który ustanowił król.

W Jazłowcu siostry rozpoczęły posługę 4 listopada w 1863 roku. Matka Marcelina Darowska w dawnej sali balowej pałacu, umieściła kaplicę, w której została odprawiona pierwsza Msza. Przy klasztorze siostry otworzyły zakład dla dziewczynek. W klasztorze było nas kilka sióstr i siedem uczennic w szkole – początki były skromne. Pod koniec roku szkolnego 1863 miałyśmy już dwanaście uczennic. W późniejszych latach do szkoły uczęszczało nawet około stu uczennic. W początkowych klasach dla miejscowych dzieci uczyły się nawet dwustu uczniów. Z czasem w klasztorze w Jazłowcu żyło siedemdziesiąt sióstr. Siostry prowadziły także bezpłatną kuchnię dla ubogich, piekarnię, i można powiedzieć pierwszą przychodnię. Było to miejsce, do którego przychodzili chorzy ludzie, a siostry leczyły różnymi ziołami i domowymi sposobami.

Siostry w Jazłowcu prowadziły swoją działalność nieprzerwanie do maja 1946 roku, kiedy to zostały wyrzucone przez władze radzieckie. Siostry wywieziono wówczas do Czortkowa, gdzie podobnie jak inni Polacy, czekały na transport.

Do drugiej wojny światowej w domu Sióstr Niepokalanego Poczęcia

Najświętszej Marii Panny, było Sanktuarium Matki Bożej Jazłowieckiej. Figurę Pani Jazłowieckiej wyrzeźbił w Rzymie Oskar Sosnowski. Chciał on ukazać Maryję po zwiastowaniu, w momencie, gdy anioł dopiero co odszedł od Maryi i przyjęła do swego łona Jezusa. W zamysle rzeźbiarza Maryja idzie, ma zgięte kolano, niosąc w swoim ciele Jezusa. Niesie Jezusa nam, i z nim zwycięża złego ducha. Matka Boża stoi na półkuli ziemskiej, którą owija wąż z jabłkiem. Matka Boża depcze tego węża. Natchnienie dla Sosnowskiego stanowiły teksty biblijne: Księga Rodzaju,



w której Bóg mówi do węża: „Położę nieprzyjaźń między ciebie a Niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje, a potomstwo Jej: ono zmiążdzy ci głowę”, oraz Księga Apokalipsy Świętego Jana, kiedy to Jan widzi Niewiastę obleczonej w słońce, pod jej stopami księżyc, a na głowie wieniec z dwunastu gwiazd.

Rzeźbiarz wykonał pierwszą taką figurę Matki Bożej z okazji ogłoszenia dogmatu o niepokalanym poczęciu. Mówi się, że artyści nie powtarzają swoich dzieł, tymczasem wykonał on osiem posągów Matki Bożej na prośbę różnych osób i zgromadzeń. W naszym Jazłowieckim klasztorze znajdują się cztery rzeźby Matki Bożej dłuta Sosnowskiego. Rzeźba Jazłowiecka była

zamówiona na początku do Jarosławia, a później znalazła się w Jazłowcu. Była to największa (ma dwa metry wysokości) rzeźba i równocześnie jedna z ostatnich dzieł artysty.

W 1946 roku gdy siostry opuszczały Jazłowiec udało im się zabrać z sobą figurę Matki Bożej. Pomogli siostrą przy tym radzieccy saperzy, którzy rozminowywali pole. Rzeźba stała w niszy kaplicznej, saperzy pomogli ją zdjąć. Postać ta króluje teraz w Szymanowie, obok Niepokalanowa, w domu generalnym naszego zakonu. Obecnie, bez zmiany nazwy, znajduje się tam Sanktuarium Matki Bożej Jazłowieckiej. W Jazłowcu natomiast jest Sanktuarium Błogosławionej Matki Marceliny.

Matka Marcelina Darowska została beatyfikowana przez Jana Pawła II 6 października 1996 roku. Ojciec Święty naszą założycielkę ogłosił błogosławioną. Za jej przyczyną dokonał się cud uzdrowienia. W Nowym Sączu urodził się chłopiec z porażeniem mózgowym, całkowicie był sparaliżowany. Jego matka zwróciła się do naszych sióstr w Nowym Sączu o modlitwę. Dziewiętego dnia modlitwy dziecko cudownie ozdrowiało. Dzisiaj do grobu Matki Marceliny przyjeżdża wielu pielgrzymów, którzy modlą się o różne łaski: nawrócenia, uzdrowienia, uwolnienia z nałogów, urodzenia dzieci. W małżeństwach, gdzie dłuższy czas potomstwa nie było, za wstawiennictwem błogosławionej Marceliny Darowskiej rodzą się dzieci. W Tarnopolu przyszło na świat sześćoro dzieci, które zostały wymodlone.

Obecnie w Jazłowcu żyją trzy siostry w tym ja. Prowadzimy dom rekolekcyjny. Na rekolekcje do nas przyjeżdżają różne wspólnoty i grupy: Domowy Kościół, Neokatechumnat, Wiara i Światło – wspólnota, która pracuje z niepełnosprawnymi, Młodzi Dialog. Przyjeżdża do nas również wspólnota, w której młodzi ludzie próbują się uwolnić od narkomanii. Po pobycie u nas miałyśmy telefony, że ci ludzie, którzy wyszli z nałogu, założyli też nowe wspólnoty, w których pomagają innym. Gościmy również w Jazłowcu raz do roku, pięcioro dzieci z domu dziecka z Ołucza, w którym większość dzieci jest niepełnosprawnych psychicznie. Te dzieci, które nas odwiedzają są sprawne psychicznie, ale mają dolegliwości fizyczne. Chcemy, by u nas odpoczęły. Oprócz tego mieszkają u nas dziewczynki z wie-

lodzietnej rodziny i chłopiec sierota. Obecnie przebywa u nas czwórka dzieci, raz na jakieś czas przyjeżdża do nas kolega chłopca sieroty. Dwie dziewczyny kształcą się w Buczaczu, a najmłodsza chodzi do szkoły w Jazłowcu, w tym roku pójdzie do drugiej klasy szkoły podstawowej. Oczywiście w miarę możliwości uczymy dzieci religii i przygotowujemy je do sakramentów.

**Wiadomo, że na Ukrainie mieszkają katolicy, grekokatolicy, prawosławni. Czy siostra mogłaby przedstawić sytuację poszczególnych wyznań, a zwłaszcza współpracę ekumeniczną?**

Trzeba powiedzieć, że pomimo naszych starań Kościół Rzymskokatolicki jest na Ukrainie w mniejszości. Staramy się tworzyć wspólnotę razem z grekokatolikami i prawosławnymi. Nie zawsze to się udaje, ponieważ również wśród chrześcijan prawosławnych, istnieją różne podziały. Corocznym zwyczajem wiernych trzech wyznań jest wspólna droga krzyżowa. Zaczynamy ją na przedmieściach Jazłowca, a kończymy w naszym klasztorze. Rokrocznie biorą w niej udział ludzie z przedmieścia Nowosiółki i z Małych Zaleszczyk. Ojciec grekokatolicki zaprasza nas katolików na swoje święta,



a my odwzajemniamy zaproszeniami na nasze święta.

**Co siostra pomyślała i poczuła w momencie wyboru na papieża obecnego Ojca Świętego Franciszka?**

Jestem przekonana, że Pan Bóg dał nam nowego Ojca Świętego, jak gdyby nowego świętego Franciszka na odnowę Kościoła. Ufam, że papieżowi Franciszkowi uda się odnowić kościół, tak

jak udało się to świętemu Franciszkowi. Modlimy się również tu w Jazłowcu za nowego papieża.

Z siostrą Tatianą, przeoryszą Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny w Jazłowcu na Ukrainie, rozmawiał Paweł Kurski.

## Październik miesiącem różańcowym...

Jak każdego roku przez cały miesiąc październik spotykamy się w naszej Wspólnocie parafialnej na modlitwie różańcowej. Codziennie pół godziny przed Mszą św. wieczorną, a w tygodniu dodatkowo po Mszy św. porannej o godz. 8:00. W ciągu roku zapewne wielu z nas codziennie odmawia Różaniec. Czy to w samotności, czy to w gronie rodzinnym, razem z przyjaciółmi albo we Wspólnocie Żywego Różańca... Niektórzy odmawiają go „na raty” w drodze do szkoły, pracy i powrotnej do domu. Czasem na spacerze np. brzegiem morza, czy wędrując leśną ścieżką i podziwiają przy okazji piękno Bożego stworzenia. Bo świat jesienią mieni się kolorami tęczy i inspiruje do modlitwy dziękczynnej. Sposoby odmawiania tej modlitwy są różne, chociaż porządek, który wprawdzie ewoluował przez wieki, od wielu już lat jest ten sam. Może tylko z drobnymi poprawkami, związanymi z wprowadzeniem „stosownego uzupełnienia” w Roku Różańca (X.2002-X.2003) listem apostołskim *Rosarium Virginis*

*Mariae* [Do Biskupów Duchowieństwa i Wiernych O Różańcu Świętym] Ojca św. bł. Jana Pawła II. Uzupełnienia, które obejmuje trzyletni okres życia publicznego Chrystusa. Bo tego właśnie brakowało w Różańcu do pełniejszego streszczenia Ewangelii.

W poniedziałek więc i w sobotę odmawiamy *Tajemnice Radosne*. Wtorek i piątek *Tajemnice Bolesne*. W środę i niedzielę *Tajemnice Chwalebne*. We czwartek zaś te nowe, dodane przez naszego umiłowanego Rodaka - *Tajemnice Światła*. Przez jeden miesiąc w roku chcemy modlić się wspólnie, zachęceni do tego przez papieża Leona XIII, który w 1885 roku polecił odmawiać Różaniec przez cały październik. A do Litanii Loretańskiej wprowadził wezwanie: „**Królowo różańca świętego - módl się za nami!**”.

Chcemy więc wszyscy razem, dorośli i dzieci, modlić się w naszym kościele. Przed wystawionym Najświętszym Sakramentem. Pragniemy poznawać i rozważać ewangeliczne tajemnice ziemskiego życia Jezusa Chrystusa, na-

szego Zbawiciela i Maryi - Jego, a także i naszej Matki. Wiemy też, że wbrew pozorom, to nie Matka Jezusa jest centrum modlitwy różańcowej. Ona, jak zresztą przez całe swoje życie, stoi tu w cieniu, ale bardzo blisko swego Boskiego Syna. Skrzętnie zachowuje i rozważa wszystkie wydarzenia, i wspomnienia z Nim związane w swoim sercu (por. Łk 2,19-51). Nigdy nie wysuwa się na pierwszy plan. Dlatego stanowi dla nas największy wzór życia chrześcijańskiego. Wzór, do którego powinniśmy się odnosić zawsze, ilekroć nie wiemy, jak się zachować i co myśleć o tym, co nas w życiu spotyka.

Różaniec, jak już wyżej wspomniałam, stanowi niejako streszczenie Dobrej Nowiny o Jezusie Chrystusie. O Jego zbawczej misji dla człowieka grzesznego. Zaczyna się rozważaniem tajemnicy Wcielenia się Słowa Bożego w błogosławionym łonie Najświętszej Marii Panny w czasie **Zwiastowania** (zob. Łk 1, 28-35). Następnie zatrzymuje się przy **nawiedzeniu** świętej Elżbiety (Łk 1, 40-45), **narodzinach**

Jezusa w żłóbku betlejemskim (Łk 2, 7-20) i **Ofiarowaniu** Go Bogu jako czterdziestodniowego Niemowlęcia w Świątyni Jerozolimskiej (Łk 2, 22nn). Później jeszcze jedno spotkanie Jezusa w Świątyni, tym razem po dwunastu latach, czyli zamykające *Tajemnice Radosne* **odnalezienie** przez ziemskich rodziców Syna, który przebywa w tym, co należy do Jego Ojca (Łk 2, 41-52). Potem następuje długi czas ukrytego życia Odkupiciela.

Chrystus objawia się nam ponownie dopiero w *Tajemnicach Świata*. Pierwszą z owych tajemnic jest **chrzest** w Jordanie (Łk 3, 21-22). Dalej, pierwszy znak (cud) w **Kanie** Galilejskiej (J 2, 1-11) oraz **głoszenie Królestwa Bożego** i wzywanie do nawrócenia (Mk 1, 15). Czwarta tajemnica to **przemienienie** na górze Tabor, ukazujące chwałę Bóstwa Jezusa (Łk 9, 28-36). Na koniec niezwykle istotne dla naszego zbawienia **ustanowienie Eucharystii** (Łk 22, 19-20), sakramentu, w którym Jezus ofiaruje nam Swoje Ciało i Krew, abyśmy mieli z Nim życie wieczne.

W *Tajemnic Bolesnych* wprowadza nas **Ogrójec**. Rozmowa Syna z Ojcem, w której Syn, mimo iż zły „potu krwawym potokiem”, całkowicie poddaje się woli Ojca (Łk 22, 39-44). A to prowadzi Go do **biczowania** (Łk 23, 22). Potem następuje szyderstwo **ciemniem ukoronowania** (Mt 27, 29-30 i katorżnicza, upokarzająca **droga krzyżowa** (Łk 23, 26-38), zwieńczona przybiciem do krzyża. Wreszcie haniebna **śmierć** (Łk 23, 44-46).

Ale trzy dni po hańbie krzyża tryumf **Zmartwychwstania** otwiera *Tajemnice Chwalebne* (Mt 28, 1-8). Po nim **Wniebowstąpienie** (Mk 16, 19-20) - powrót do domu Ojca, gdzie Jezus przygotowuje dla nas mieszkania, których jest tam wiele (J 14, 2-3). Najpierw jednak **zesłanie Ducha Świętego** (Dz 2, 1-13), obiecanego Pocieszyciela (J 14, 16-18.25-26). Razem z Ojcem posyłają Go na ziemię, aby prowadził Kościół założony przez Syna na Krzyżu. Dwie ostatnie tajemnice całego Różańca poświęcone są Maryi. Pierwsza z nich to **wzięcie Bożej Matki do nieba** z duszą i ciałem. Maryja nie czeka na zmartwychwstanie ciała Ludu Bożego, które będzie miało miejsce na końcu czasów. Ona już całkowicie dostępuje chwały nieba. Zostaje też w nim **Ukoronowana**. Jest Królową nieba i ziemi. Królową ludzi i Aniołów. Królową różańca świętego.

Narodziny modlitwy różańcowej przypisuje się powszechnie św. Dominikowi (założycielowi zakonu Dominikanów), któremu (jak głosi legenda) objawiając się, Maryja sama podała koronkę i usilnie przykazała, aby rozpowszechniał po świecie tę modlitwę. Oczywiście początkowo miała ona inną formę. Kształtowała się przez lata. Dopiero w 1569 r. w konstytucji apostolskiej *Consueverunt Romani Pontifices* papież Pius V ustanowił ostateczną jej formę. Zatwierdził ją do odmawiania w całym Kościele już trzy lata wcześniej, ukazując ją jako szczególnie skuteczną w czasie zagrożeń i utrapień.

Zresztą sama Maryja towarzyszy nam nieustannie w tej modlitwie. Przekonuje do niej objawiając się (z poruczenia Bożego) różnym ludziom w różnych miejscach na świecie. Między innymi młodej pasterce w Lourdes (1858r.), dwóm dziewczynom przygotowującym się do przyjęcia Pierwszej Komunii Świętej w Gietrzwałdzie (1887r.), trojgu małym pastuszkom w Fatimie (1917r.). Wszędzie tam zachęca i wręcz żąda gorliwej modlitwy różańcowej: *Życzę sobie, abyście codziennie odmawiali różaniec!*. Maryja uświadamia nam, jak potężna jest moc tej modlitwy, ponieważ niesie ona ratunek błędzącej ludzkości.

I rzeczywiście, modlitwa różańcowa pomaga nam. Umacnia, jednoczy Lud Boży do wspólnotowego działania. Często traktowana jest jako broń przeciwko wrogom naszej wiary. Nieodpartym przykładem jej skuteczności jest np. zwycięska bitwa morska z turecką nawałnicą pod Lepanto 7 października 1571 roku, która zatrzymuje mużmańską inwazję na Europę. Papież Pius V, świadomy tego, komu zawdzięcza cudowne ocalenie Europy, czyni świętem Matki Bożej Różańcowej ten właśnie dzień. W swojej encyklice pisze: „Pragniemy szczególnie, aby nigdy nie zostało zapomniane wspomnienie wielkiego zwycięstwa uzyskanego od Boga przez zasługi i wstawiennictwo Najświętszej Maryi Panny w dniu 7 października 1571 r., odniesione w walce przeciw Turkom, nieprzyjaciółom wiary katolickiej”.

Wielu papieży przez lata swojego pontyfikatu przywiązuje wielką wagę do Różańca. Poświęca mu się, naucza o nim. A także szeroko z przekonaniem i własnym przykładem rozpowszechnia go pośród Ludu Bożego. Zalecając jej odmawianie szczególnie w burzli-

wych momentach historii świata, jako lekarstwo na wszelkie zło i błędy religijne, ideologiczne, społeczne, które dotknęły i dotykają Kościół oraz lud chrześcijański. Przy każdej też okazji podkreślając wartość różańca, wzbogacając go skarbami apostołskich odpuśców. Rozdają też wiernym koronki różańcowe (te narzędzia ułatwiające odmawianie modlitwy) podczas licznych audiencji papieskich, czy przy innych okazjach.

„Papieżem różańca” nazywany jest między innymi wspomniany już wyżej Leon XIII. Zaś Jan XXIII w czasie swego krótkiego pontyfikatu, 26 września 1959 r., pisze encyklikę *Grata recordatio* o odmawianiu różańca w intencji misji i pokoju. A 29 września 1961 r. także list apostolski *Il religioso convegno*, w którym znajdujemy rozważanie na temat tej właśnie pobożnej praktyki. Również i Paweł VI poleca duszpasterzom, by usilnie zachęcali do praktykowania różańca świętego, modlitwy tak drogiej Matce Bożej i tak bardzo zalecanej przez innych papieży. W encyklice *Christi Matri* z 15 września 1966 r. napomina wspólnotę katolicką, aby wypraszała u Boga - za wstawiennictwem Matki Bożej, poprzez Jej różaniec - niebiański, nieoceniony dar pokoju. Píše w niej: „Ta owocna modlitwa jest nie tylko bardzo skuteczna w powstrzymaniu zła i nieszczęść oraz oddaleniu klęsk, jak wyraźnie widać w historii Kościoła, lecz również ożywia niezawodnie życie chrześcijańskie” (por. n. 926).

W pamięci mamy w końcu obraz naszego umiłowanego Ojca św., bł. Jana Pawła II, na których wędruje po górach, przesuwając palcami paciorki trzymanego w ręku różańca, czy też z różańcem w ręku, trwa kontemplacji przed obrazem NMP w Kalwarii Zebrzydowskiej.

O Różańcu można by opowiadać jeszcze wiele... Nie sposób jednak nie wspomnieć na koniec (po szczególności odsyłam do strony internetowej - <http://pompejanska.rosemaria.pl/>) o Nowennie Pompejańskiej, zwanej „*nowenną nie do odparcia*”. Spotykajmy się zatem w październiku jak najczęściej, kiedy tylko kto może, na modlitwie w naszej świątyni.

Bogumiła Lech – Pallach  
bogumilalech@wp.pl

# FRANCISZKANIE IV

## Franciszkański świat. W jednym miejscu



**FOTO OPTYKA JORDAN**  
ul. Świętojańska 116  
tel. 535-158-538



**OFERUJEMY:**

- realizowanie recept (płatnych i refundowanych) na okulary z 20 % zniżką
- okulary słoneczne w przystępnej cenie
- naprawa cyfrowych aparatów fotograficznych

Jako „chrześcijański optyk” działamy już od 25 lat przy ul. Pułaskiego, gdzie - minimalizując własne dochody - pomagamy fundacjom charytatywnym (m. in. fundacji Gaudium Vitae wspomagając samotne matki) oraz osobom, którym ze względów finansowych trudno jest zrealizować recepty na okulary. Niewielki nowy punkt przy ul. Świętojańskiej założyliśmy dwa miesiące temu, chcąc objąć pomocą również mieszkańców tej części miasta.

**IMPEX-ELECTRONICS inż. Janusz Wójcik**  
81-423 GDYNIA ul. Partyzantów 35  
tel/fax.: +58 622 82 90 tel.: 58 622 75 21  
(budynek pod skarżą Kościoła OO. Franciszkanów)  
[www.impex-electronics.pl](http://www.impex-electronics.pl)  
e-mail: [jw@impex-electronics.pl](mailto:jw@impex-electronics.pl)

**OWE DETEKTORY GAZU (CZUJNIKI GAZU)**  
gazu ziemnego - detektory tlenku węgla (czadu)

SPRZEDAŻ, PROMOCJA, GWARANCJA, CERTYFIKATY, CE  
SERWIS GWARANCYJNY I POGWARANCYJNY, BEZPŁATNY  
ZAPRASZAMY: PN - PT 8 - 16

**ZAKŁAD** wykonuje usługi kuźnierskie:

- szycie futer i konfekcji z nowych skór
- renowację futer
- wszelkie przeróbki

**Pracownia Futer BŁĄŻEJEWSKI**  
Gdynia, ul. Kilińskiego 8,  
tel. (058) 620-88-26 lub 508-394-852

zapraszamy: poniedziałek–piątek 10.00 – 13.00 oraz 15.00 – 18.00

**USŁUGI REMONTOWO-BUDOWLANE**

- UKŁADANIE GLAZURY,
- GŁADZIE GIPSOWE,
- SZPACHLOWANIE,
- MONTAŻ PANELI,
- TAPETOWANIE,
- MAŁOWANIE

**ORAZ WIELE INNYCH PRAC WYKOŃCZENIOWYCH WNĘTRZ**

- POMIESZCZEŃ BIUROWYCH,
- SKLEPÓW,
- MIESZKAŃ I INNYCH LOKALI.

tel. 058 622 59 34; tel.kom. 609 685 448  
e-mail: [irekkonkol@interia.pl](mailto:irekkonkol@interia.pl)

**SZYBKO TANIO PROFESJONALNIE**



**ZE WZGÓRZA**  
OO. Franciszkanie

**Parafia rzymskokatolicka  
pw. św. Antoniego**

ul. Ujejskiego 40, 81-426 Gdynia  
tel. (058) 622 02 38

e-mail: zewzgorza@franciszkanie.pl  
[www.gdynia.franciszkanie.pl](http://www.gdynia.franciszkanie.pl)

**Msze święte w niedziele i święta:**

kościół górny

07:00, 08:30

09:00 – Dom Kombatanta

10:00 – suma,

11:30 – dla rodzin

13:00, 16:00

18:00 – dla młodzieży uczącej się,  
studium i pracującej

20:00 (od VI do VIII)

**w dni powszednie w Sanktuarium:**

06:30, 08:00, 09:00, 18:00

(we wtorki Msze Św. poranne w  
kaplicy św. Antoniego)

**Msze św. w święta zniesione:**

06:30, 08:00, 10:00, 18:00

**Spowiedź św.**

podczas każdej Mszy Św. oraz  
w dni powszednie od godz. 16:00  
do 18:30 (w czasie kolędy spo-  
wiedź popołudniu od godz. 17:30)

**Kancelaria parafialna**

od wtorku do piątku  
w godz. 10:00 – 12:30  
i 16:00 – 17:30

**Poradnia Życia Rodzinnego**

środy w godz. 18:00

**Kiosk parafialny**

czynny: **wtorek – sobota** przed  
i po mszy o godz. 18:00,  
**niedziela** przed i po każdej mszy  
świętej

**INVEST**im

**KASY FISKALNE**



**NOVITUS NANO E**

**Kasa fiskalna przenośna**

- Niewielkie rozmiary i lekka konstrukcja
- Ergonomiczna obudowa odporna na uderzenia
- Zapis elektronicznej kopii na karcie SD
- Intuicyjna i przyjazna obsługa
- Możliwość pracy w trudnych warunkach atmosferycznych



**NOVITUS SOLEO E PLUS**

**Kasa fiskalna stacjonarna**

- Rejestracja elektronicznej kopii paragonu
- Graficzne wyświetlacze obsługi i klienta
- Duża baza towarów
- Identyfikacja 20 kasjerów
- Możliwość ustalenia waluty głównej kasy wielowalutowość

ul. Władysława IV 7-15 (róg ul. Wójta Radtkego, 80m od I Urzędu Skarbowego)  
81-353 Gdynia, tel. 58 624 40 74; kom. 507 156 890, 501 735 351

[www.investim.pl](http://www.investim.pl)  
biuro@investim.pl

**OFERUJEMY:**

- ♦ modne strzyżenie dostosowane do każdego typu urody i wieku zgodnie z życzeniem klienta
- ♦ koloryzację farbami renomowanych firm fryzjerskich
- ♦ zabiegi kuracyjne i pielęgnacyjne włosów, odbudowę i regenerację, nawilżanie, nabłyszczanie itp.
- ♦ wplatanie warkoczków
- ♦ zaopatrzenie w profesjonalne środki pielęgnacyjne do włosów: WELLA, SCHWARZKOPF, GOLDWELL, ALFAPARF, ALTERNA, JOICO, SUBRINA...

**SALON FRYZJERSKI  
ELŻBIETA**

Gdynia, ul. Abrahama 50/56,  
(wejście od ul. Władysława IV)  
tel. (058) 620-88-10



zapraszamy: **poniedziałek–piątek 9.00 – 19.00** ♦ **soboty 9.00 – 14.00**

**Wydawca: OO. Franciszkanie**

**Redaguje ZESPÓŁ**

**Animator:**

o. Mateusz Stachowski OFMConv

Korekta: o. Piotr Kurek OFMConv

Skład: Leszek Pach

**Możesz wesprzeć naszą gazetę  
wpłacając ofiarę na konto:**

46124012391111001002952102  
Bank PKO S.A. I Oddział w Gdyni

**Strona www parafii**

[www.gdynia.franciszkanie.pl](http://www.gdynia.franciszkanie.pl)

Aktualne ogłoszenia, homilie,  
wydarzenia

**Oferta**

**SKOK Stefczyka**

**atrakcyjne pożyczki i kredyty!**

- pożyczki bez poręczycieli (nawet do 100 000 zł)
- oferty dla przedsiębiorców, również na start firmy
- kredyty na zakup, remont domu lub mieszkania
- linie pożyczkowe

wysoko oprocentowane lokaty – do 8,8% na lokacie półrocznej  
konto osobiste i firmowe z dostępem przez Internet

 **SKOK STEFCZYKA**